Więckowska, Helena

Na marginesie nieznanych listów Adama Mickiewicza

Przegląd Historyczny 30/1, 204-222

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

3. DR. HELENA WIĘCKOWSKA

NA MARGINESIE NIEZNANYCH LISTÓW ADAMA MICKIEWICZA

Najmniej bezpośrednio ze spuścizny mickiewiczowskiej znany jest ostatni okres życia poety po 1852 roku. Wiadomo, że Mickiewicz przed wyjazdem na wschód spalił swe papiery, a pomiędzy listami do niego pisanymi, były tam i noty własne i wiersze i rozpoczęte prace, których i tak już nie miał dokończyć. Zresztą mało tworzył w ostatnich latach swego życia. Duże rozczarowania osobiste, jakie mimo wszystko spotkać musiały tego szczerego entuzjastę idei napoleońskiej, gdy pod rządami cesarza Napoleona III odebrano mu katedrę w Collége de France i śledzono przez policję jako wciąż jeszcze niebezpiecznego redaktora „Trybuny", przyłączające się do tego troski domowe, kłopoty materjalne i rodzinne — wszystko to wpływać musiało na upadek sił moralnych i fizycznych. Skarży się wówczas otoczeniu na zanik natchnienia poetyckiego, który wszelkie próby literackie niweczy, a przyjaciela swego Fr. Szemiotha, który w 1852 r. probuje go nakłonić do pisania, zapewnia, że dla niego epoka tworzenia się skończyła [1]). Jeśli jednak istotnie skończyła się wówczas dla Mickiewicza epoka tworzenia, to nie skończyła się z pewnością epoka jego działania.

Zamknięty w murach Bibljoteki Arsenalskiej, dusi się w ciasnych jej salach i rwie do szerszego działania. Pewnego zaspokojenia szuka w pracach organizacyjnych i oświatowych na emigracji — wchodzi do Rady Szkoły Batignolskiej, której poświęca dużo pracy i zainteresowania, w 1854 r. zostaje wiceprezesem Towarzystwa Historyczno-Literackiego, a wreszcie pociągnięty nowemi nadziejami, pragnie wystąpić na szerszej

---

[1]) *Władysław Mickiewicz,* Żywot Adama Mickiewicza. Poznań 1895, IV, 327—328.

arenie, rusza na Wschód, aby tam po wielkich radościach i rozczarowaniach — śmierć znaleźć szybką. Wobec tego, że bezpośrednio w twórczości poety brak odbicia tych poczynań, tem większej wagi nabierają wszelkie przekazy pisane jego ręką, a odnoszące się do tego okresu jego życia. To też nie bez znaczenia wydało mi się ogłoszenie drukiem paru drobnych listów Adama Mickiewicza, pochodzących z tego okresu lat 1853—55, jakie udało się odnaleźć w Bibljotece Narodowej w zbiorach rękopiśmiennych po dawnej Szkole Batignolskiej. Listy te pochodzą z papierów długoletniego prezesa Szkoły Polskiej na Batignolles i jednego z bliskich w ostatnich latach przyjaciół Mickiewicza — D-ra Gałęzowskiego.

Seweryn Gałęzowski o dwa lata młodszy od Mickiewicza, urodził się 25.I.1801 r. na Ukrainie. Po ukończeniu szkoły OO. Bazyljanów w Humaniu w 1816 r., aby zebrać sobie pewien fundusz na studja wyższe, udziela korepetycji dzieciom zamożniejszych dworów okolicznych i, zebrawszy w ciągu 3-ch lat niewielką sumę, którą dopełnili rodzice, wstępuje w 1819 r. na wydział medyczny Uniwersytetu Wileńskiego. Niewątpliwie musiał się tu, choćby zdaleka, zetknąć z Adamem Mickiewiczem, i z kółkiem filareckiem spotkać choć przez wspólnych kolegów. O bliższych jednak jego stosunkach z poetą i z całem życiem filomackiem nie wiemy. Przeciwnie raczej przypuszczać należy, że zdolny i pracowity, wytrwały i ambitny student kursów medycznych o umyśle nawskroś praktycznym i pozytywnym stronić raczej musiał od tej młodzieży gorącej i entuzjastycznej, która w doskonaleniu się wewnętrznem, w poezji i dyskusjach abstrakcyjnych szukała ujścia dla swych niezaspokojonych aspiracyj. W związkach filareckich więc najprawdopodobniej udziału nie brał. „Dla religji, mistyki i poezji w ogólności — pisze biograf jego Bronisław Zaleski — poczucia nie miał“ [2]). To też jeśli nawet zetknęły się tu na chwilę drogi Gałęzowskiego i Mickiewicza, to rozeszły się szybko i radykalnie, aby spotkać się znów po 25 latach na innym zupełnie gruncie i wśród odmiennych okoliczności.

Podczas gdy autor Ballad, Grażyny i Dziadów, nie ukończywszy swej rozprawy magisterkiej, przechodzi celę więzienną i wywieziony zostaje do Rosji, Gałęzowski oddaje się z zapałem naukom na świetnie wówczas obsadzonym wydziale medycznym, w niespełna 5 lat, jako 23-letni młodzieniec, uzyskuje dyplom doktora medycyny, zajmuje się z dużem szczęściem praktyką chirurgiczną w Wilnie, otrzymuje order św. Włodzimierza, a niebawem powołany zostaje na adjunkta Pelikana, potem profesora nadzwyczajnego chirurgji przy Uniwersytecie Wileńskim. W 1828 r., uzyskawszy spe-

[2]) *„Rocznik Tow. Histor.-Literackiego“*, 1873—1878, t. II, Poznań 1879, s. 278.

cjalne stypendjum uniwersyteckie, wysłany zostaje zagranicę dla pogłębienia studjów i poznania urządzeń klinicznych w Niemczech, Francji, Anglji i Włoszech. W Neapolu dochodzi go wiadomość o rewolucji listopadowej. Powraca do kraju, staje w Warszawie przed samem rozpoczęciem kampanji i, oddawszy się pod rozkazy organizatora służby zdrowia D-ra Karola Kaczkowskiego, rozwija gorliwą działalność w lazaretach polowych i na terenach walki w pobliżu stolicy, otrzymując za swą pracę złoty krzyż virtuti militari.

Po upadku powstania udaje się zagranicę i, nieprzyjąwszy proponowanej mu amnestji i katedry profesorskiej, osiada w Getyndze, skąd, wypłoszony przez policję z powodu swych przypadkowych zresztą stosunków ze strażnikami aktów sejmowych Turem i Więckowskim, jedzie do Berlina, by wreszcie osiąść w bezpieczniejszym Hamburgu. Tu po zwiedzeniu Danji i Szwecji zamierza usadowić się na stałe i rozpocząć normalną praktykę lekarską, by módz „bezkarnie podobne robić experymenta na opasłych Hamburczykach, jakich sobie niegdyś pozwalał na poczciwych Litwinach“ [3]). Lecz przypadek czy też potrzeba szerszych wrażeń inaczej pokierowały jego losem. Dowiedziawszy się, że kompanja kopalni srebra w Agangeo w Meksyku poszukuje lekarza do swej osady niemieckiej, ofiarowuje jej, wbrew sprzeciwom przyjaciół, swe usługi i z końcem 1834 r. wyjeżdża na drugą półkulę. W Meksyku wyrabia sobie szybko duże stosunki zarówno w sferach tubylczych jak angielskich, zyskuje niebawem ogromną praktykę i w ciągu 14 lat pobytu zbiera wielki majątek. Na wiadomość o rewolucjach 1848 r. porzuca Meksyk i rusza do Europy. Przybywszy do Paryża już po zwycięstwie reakcji i stłumieniu wszelkich ruchów wolnościowych, zastaje tam jednak nie wybierające się do kraju — jak przypuszczał — zastępy orężne, lecz powracające niedobitki, pomnożone nowymi wychodźcami. Nędza i bieda wśród emigracji uderza go przedewszystkiem, a dalej rozczarowanie i apatja.

Emigracja ówczesna rozbita i przerzedzona, dzieliła się wprawdzie jak dawniej na zwalczające się obozy ideowe, lecz walka między niemi stawała się coraz mniej istotna, pierwotne gorące swary polityczne cichły bezpowrotnie. Rozbita Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego, zmuszona szukać schronienia w Anglji, traci swe dawne wielkie znaczenie, zwłaszcza wśród demokratów paryskich, którzy oddani są osobie prezydenta Francji. Lecz lata 1846—48 osłabiły również i partję monarchiczną: zupełne fiasco jej haseł insurrekcyjnych i niepopularność ich wśród stronników krajowych, zwraca obóz arystokratyczny pra-

---

[3]) S. Gałęzowski do W. Pietkiewicza. Hamburg, 16. V. 1833, rps. Bibl. Rapp. Nr. 473.

wie wyłącznie do działań naukowo-oświatowych i przedewszystkiem dyplomatycznych, kierowanych osobiście i ekskluzywnie przez ks. Czartoryskiego w oparciu o politykę i osobę Napoleona III. W tych warunkach do głosu dochodzą bezpartyjni, ludzie pracy organicznej na emigracji, pragnący jak najlepiej wyzyskać dla Polski ówczesne konjunktury polityczne i ekonomiczne Francji. Gałęzowski staje odrazu na właściwym sobie gruncie Bez własnej urobionej doktryny politycznej, z osobistych uczuć raczej demokrata, a przedewszystkiem szczery liberał, trzyma się od początku zdala od wszelkich politycznych robót emigracji, a jako świeży przybysz na paryskim bruku, nie obciążony tradycją sporów i waśni pierwszego najświetniejszego okresu tułactwa, otoczony nadto sławą świetnego lekarza i miljonowej fortuny bogacza — zyskuje odrazu wielką w Paryżu popularność. Otoczyło go wkrótce liczne grono dawnych przyjaciół i nowych zwolenników, których zdobywa sobie szybko wdzięcznością wyleczonych pacjentów oraz dużą ofiarnością i hojnością.

„Większyś od Hipokrata, tak Cię rym mój mieni,
I nie przesadzam w pochwale,
Bo nikt w historji nie pokaże wcale.
By tamten umiał leczyć na pustki w kieszeni" — woła do niego Antoni Gorecki [4]).

Podniesienie bytu materjalnego emigracji staje się pierwszą troską Gałęzowskiego. Nie mogąc sam z własnej kieszeni nastarczyć licznym potrzebom, ucieka się do zbierania ofiar. Liczne podróże zawodowe zwłaszcza do wód ówczesnych — Ostendy, Karlsbadu i Cieplic, gdzie obok zamożniejszych emigrantów spotyka licznie napływających obywateli z kraju [5]), wyzyskuje w kierunku wyrobienia sobie stosunków wśród majętniejszych rodaków, zainteresowania ich nędzą emigracyjną i wydobycia od nich ofiar pieniężnych. I choć na wielką ofiarność nie natrafia, choć skarży się na niezrozumienie [6]), to jednak niezmordowaną akcją w tym kierunku zdobywa pewne zasiłki dla najbardziej potrzebujących. Oczywiście prośby, żebranina, a nawet spore osobiste ofiary wystarczyć nie mogły — chodziło o trwalszy i stalszy grunt. Ówczesne położenie Francji, jej wzbogacenie i uprzemysłowienie samo wprost narzucało odpowiedni kierunek. Potrzeba wciąż było zdolnych inżynierów, techników, budowniczych, fabrykantów, rzemieślników. Pchnąć młodzież emigracyjną na tory wykształcenia zawodowego, zwłaszcza przemysłowego, urobić z niej zastęp zdolnych specjalistów i zawodowców i dać

[4]) Antoni Gorecki do Sew. Gałęzowskiego, Paryż 21. VI. 1849. Rps. Bibl. Narod. zbiory batignolskie.

[5]) S. Gałęzowski do Wł. Platera, Paryż 7. III. 1867, rps. Bibl. Rapp. Nr. 886.

[6]) S. Gałęzowski do A. Hłuszniewicza, Karlsbad 13. VII. 1850 rps. Bibl. Narod. zbiory batignolskie.

jej tym sposobem możność zaspokojenia bytu, a w przyszłości Polsce podstawy zdrowego rozwoju materjalnego — oto zadanie, które sobie Gałęzowski nakreślił, usadowiwszy się na stałe w Paryżu z końcem 1850 r. I przeprowadzał je z konsekwencją, wytrwałością i pasją człowieka, który, daleki od abstrakcji, jeden ideał posiada: ideał rzetelnej pracy i materjalnego powodzenia. Umieszcza więc młodzież w różnych szkołach zawodowych francuskich i belgijskich, wysyła ją do zakładów przemysłowych, zwłaszcza dobrze postawionego przemysłu cukrowniczego, wydobywa dla wielu pomoce i stypendja na ukończenie studjów zawodowych, zajmuje się nimi troskliwie, odbiera sprawozdania z ich pracy. Sam całkiem majątkowo niezależny, nie szczędzi swego grosza, a pozbawiony własnej najbliższej rodziny, staje się niebawem ojcem całej rzeszy uczącej się młodzieży, która z każdą bolączką zwraca się do niego, ufna, że wesprze ją zawsze dobrą radą, popartą pewnym zasiłkiem pieniężnym. Mimo więc, że chłodny i wyniosły w obejściu — co mu z czasem zwłaszcza dużo przykrości przysporzy — cieszył się dużym wpływem i powszechnym szacunkiem i stał się niebawem ośrodkiem, skupiającym całą bezpartyjną rzeszę na emigracji i w kraju. W ten sposób trafił też do instytucji, która stać się miała najgłówniejszem polem jego pracy i największą zasługą jego życia, a jednocześnie terenem jego zbliżenia, potem i przyjaźni z Mickiewiczem.

Szkoła Polska na Batignolles, istniejąca od 1841 r., przechodziła ciężki kryzys zarówno finansowy, jak moralny. Rok 1848 zdekompletował jej Radę, z której usunąć się musieli prezes Dwernicki, główny ofiarodawca Ledochowski i gen. Sznayde; przerzedził ciało nauczycielskie, które w dużej mierze ruszyło do powstań krajowych, odebrał podtrzymujące ją fundusze rządowe i skurczył ofiarność społeczeństwa krajowego i emigracyjnego, tembardziej, że Szkoła coraz częściej spotykała się z zarzutami finansowej i pedagogicznej natury, z zarzutem podlegania wpływom partyjnym i antyreligijnym. Obecnie — po pewnem uspokojeniu, po zorganizowaniu nowej Rady Szkolnej, chodziło o rozwinięcie i spopularyzowanie tej placówki. W 1851 prezesem zostaje Alojzy Biernacki, wiceprezesem Ksawery Godebski, sekretarzem Ildefons Kossiłowski, do zarządu wchodzi dr. Antoni Hłuszniewicz i Józef Ordęga, a na skarbnika po śmierci gen. Sznaydego powołuje Rada Seweryna Gałęzowskiego. Odrazu zaniedbując, a z czasem i całkiem poświęcając swą praktykę lekarską, oddaje jej Gałęzowski swą niespożytą energję, swą pomysłowość w zbieraniu funduszów, swój upór i konsekwencję w pracy, swą rozwagę i trzeźwość w sądach o ludziach i wypadkach. Wybiera nauczycieli, sam wspomaga niektórych uczniów, by tylko powiększyć zapisy, poddaje rewizji programy, które stara się rozszerzyć i zrównać z programami kollegjów francuskich, dba o wewnętrzne zorganizowanie Szkoły, organizuje potrzebne

pomoce i urządzenia naukowe, wprowadza konieczne oszczędności administracyjne, zabiega przedewszystkiem o spopularyzowanie Szkoły wśród społeczeństwa. Dlatego wraz ze swym przyjacielem i kolegą dr. Hłuszniewiczem zastanawia się nad powiększeniem Rady Szkolnej i doborem ludzi popularnych o dobrem nazwisku, „bo nam trzeba koniecznie opinię poprawić". W tym nastroju wysuwa kandydaturę Mickiewicza [7]) i już osobistym wpływem skłania wahającego się poetę do przyjęcia proponowanego stanowiska. W lutym 1853 r. wchodzi Mickiewicz najprzód jako członek Rady, niebawem 2 kwietnia po dobrowolnem ustąpieniu Godebskiego jako jej wiceprezes i odrazu wciąga się w robotę szkolną, egzaminuje uczniów, reformuje programy i stara się podnieść znaczenie tej placówki narodowego wychowania młodych emigrantów.

„Wahał się" — opowiada Ildefons Kossiłowski — „należeć do Rady Szkoły. Krzątał się za tem bardzo Januszkiewicz. Mickiewicz zgodził się po obiedzie u Seweryna Gałęzowksiego rue de la Victoire" [8]).

Z relacji tej przypuszczać można, że łączyły Mickiewicza z Gałęzowskim bliższe stosunki przyjacielskie. Jakie jednak było ich pierwsze w Paryżu zetknięcie, kiedy i na jakim terenie to nastąpiło — nie wiemy. Wiadomo tylko, że w tym mniej więcej czasie (1852 r.) spotykają się na gruncie towarzyskim u wspólnych znajomych, Mickiewicz bywa dość częstym gościem na rue de la Victoire i wzywa niekiedy cieszącego się dużem wzięciem lekarza na konsylja do chorej żony lub niedomagających dzieci. Władysław Mickiewicz, który z całą pieczołowitą drobiazgowością podaje każdy najdrobniejszy szczegół z życia swego Ojca, wszelkie jego nowe znajomości i rozmowy z otoczeniem przytacza, o stosunku swego Ojca do Gałęzowskiego wspomina dość krótko w związku ze Szkołą Batignolską i ogranicza się właściwie do zanotowania pod rokiem 1853, że przymioty Gałęzowskiego „ujęły Mickiewicza i zawiązała się między nimi szczera przyjaźń" [9]).

Dzieliło tych dwóch ludzi bardzo wiele, bo i przeszłość tak różnie przeżyta i upodobania i temperament i całe wogóle nastawienie życiowe. Z pewnością spokojny i zrównoważony Gałęzowski nie pochwalał poczynań politycznych Mickiewicza z lat 1848—49, tembardziej obcy i niezrozumiały był mu poeta-towiańczyk, entuzjasta nauk mistrza, które Gałęzowski kategorycznie potępiał [10]). Trudno nawet przypuszczać by kierowało nim głębokie uwielbienie dla wielkiego poety, wątpliwem jest — jak stwierdza Bronisław Zaleski — by dzieła Mickiewicza do końca prze-

[7]) S. Gałęzowski do Ant. Hłuszniewicza, Ostenda 25. IX. 1852. Rps. Bibl. Narod., zbiory batignol.

[8]) *Żywot A. Mickiewicza*, IV. 348.

[9]) *Żywot A. Mickiewicza*, IV, 348.

[10]) S. Gałęzowski do Wł. Platera 10. IV. 1851. Rps. Bibl. Rappersw. 886.

czytał. Na jakiem tle mogło więc jeszcze przed rozpoczęciem wspólnej pracy w Szkole nastąpić to zbliżenie i co skłoniło Gałęzowskiego do wysunięcia właśnie osoby Mickiewicza na swego współpracownika w Szkole? Niewątpliwie obok pewnych nieuchwytnych pierwiastków, tkwiących gdzieś głęboko w podłożach psychicznych, a zbliżających do siebie ludzi napozór bardzo dalekich lub wręcz kontrastowych, tkwiły tu i całkiem dostrzegalne motywy. Oddalony od Towiańskiego Mickiewicz, zerwawszy z „Kołem" i nienależący do żadnego stronnictwa emigracyjnego, chętnie zbliżał się do bezpartyjnych, a bystry Gałęzowski nie mógł nie zauważyć blizkich stosunków, jakie łączyły w owym czasie Mickiewicza z księciem Napoleonem, który liczył się z poetą, nie szczędząc mu jednocześnie swego poparcia u nieprzychylnych ministrów cesarskich. „Szkole przysłużył się (Mickiewicz) odrazu — opowiada Ildefons Kossiłowski — zaznajamiając Gałęzowskiego z ks. Napoleonem, za pośrednictwem którego znaczne otrzymano seccurs extraordinairos od rządu" [11]). Istotnie cofnięte na skutek denuncjacyj policyjnych zasiłki rządowe wracają najprzód w takiej samej potem nawet w zwiększonej postaci, a ks. Napoleon osobiście nie szczędzi Szkole zasiłków doraźnych, by stać się niebawem jej oficjalnym protektorem. To też wizyta księcia na Batignolles 19 czerwca 1853 r., gdy w towarzystwie Ksawerego Branickiego zwiedzał urządzenia szkolne i ofiarował na potrzeby instytucji 2000 franków, stała się pewnym dla szkoły triumfem, który starano się rozpowszechnić dla zjednania sobie społeczeństwa polskiego i francuskiego.

Osoba radykalnego ks. Napoleona Bonapartego, przyszłego pretendenta do korony polskiej, powszechnie zwanego księciem „Plon Plon", była w społeczeństwie polskiem już wówczas bardzo popularna, a jeśli istotnie konserwatywna szlachta poznańska potrafiła przekonać się nawet do rewolucjonisty Mierosławskiego, dlatego że bywał on w Palais Royal i był przez księcia nazywany: „mon cher général" [12]), to tembardziej związki z księciem działać musiały na społeczeństwo emigracyjne i podnosić autorytet instytucji, którą stryjeczny brat cesarski i de facto następca tronu raczył się opiekować. Do tego to momentu z wyraźnem przeznaczeniem do rozgłoszenia samego faktu odnosi się notatka Mickiewicza o wizycie ks. Napoleona w Szkole Batignolskiej, którą podajemy poniżej.

Otoczony rewolucjonistami i demokratami, którzy starali się neutralizować przez niego wpływy ultramontanów i Czartoryskiego u dworu cesarskiego, zbliża się ks. Napoleon również i do bezpartyjnych emigrantów, którzy szybko zyskują jego zaufanie i nawzajem cieszą się jego popar-

---

[11]) *Żywot Ad. Mickiewicza*, t. IV, 348.

[12]) A. Lewak — *Czasy Wielkiej Emigracji*. (Polska, jej dzieje i kultura, tom III, str. 293).

ciem. To też zbliżenie księcia do Szkoły Batignolskiej nie ograniczyło się do pomocy materjalnej i podniesienia prestige'u moralnego, lecz kryło w sobie i pewne atuty politycznej natury, które ujawniły się niebawem w czasie wojny krymskiej.

W paraliżujących się bowiem nawzajem posunięciach demokratów i partji Czartoryskiego — bezpartyjni wysuwają się od 1854 r. jako mediatorzy, a mając oparcie u ks. Napoleona starać się będą pogodzić przeciwników i doprowadzić do wspólnej akcji na terenie wschodnim. Monarchizują — jeśli tak rzec można — nastroje republikańskie demokratów, skupionych w „Kole polskiem w Paryżu", zwracając ich uwagę na popularną i życzliwą im osobę ks. Napoleona, jako ewentualnego kandydata na króla polskiego a rewolucjonizują stronnictwo Hotelu Lambert, usiłując, bezskutecznie zresztą, odsunąć od starego księcia najbardziej w jego otoczeniu klerykarnego, ambitnego i nieustępliwego Władysława Zamoyskiego oraz wysuwając gen. Wysockiego na ewentualnego dowódcę. W akcji tej pewną rolę odgrywali członkowie ówczesnej Rady Szkolnej Batignolskiej, której skład osobowy i związki z ks. Napoleonem nadawały już odpowiedni mediatorski charakter.

Stanowią ją ludzie bezpartyjni, raczej apolityczni, zajęci pracami organizacyjnemi. W 1854 r. po śmierci prezesa Alojzego Biernackiego, obrany na przewodniczącego jednogłośnie Mickiewicz, wyboru nie przyjmuje i ze swej strony proponuje d-ra Gałęzowskiego. Na posiedzeniu 11 listopada 1854 r. przez aklamację zgodziła się Rada na propozycję Mickiewicza i Gałęzowski objął funkcje przewodniczącego, które miał piastować odtąd bez przerwy całe ćwierćwiecze aż do swej śmierci 1878 r. — Na miejsce Gałęzowskiego skarbnikiem Rady wybrany zostaje prezes „Koła Polskiego" Teofil Januszewicz, członkami Rady zostają z nowych Józef Ordęga, Stanisław Poniński, Ludwik Wołowski. Z nich najbliższy „Kołu Polskiemu" jest przedewszystkiem jego prezes a skarbnik Rady T. Januszewicz, dalej Ordęga i Poniński, najbardziej związany z Hotelem Lambert jest Mickiewicz. Tacy ludzie ze swemi zaletami osobistemi: spokojem, poważaniem i niezależnością nadawali się istotnie lepiej od innych do roli mediatorskiej. Na czoło wysuwa się przedewszystkiem pochłonięty sprawą wschodnią Mickiewicz, pociągając za sobą ambitnego i żywo interesującego się każdą konkretną pracą Gałęzowskiego. Obaj otrzymują od początku 1854 r. posłuchania u ks. Napoleona, z którym poruszają sprawy, związane ze stanowiskiem Polski, z formacją legjonu polskiego w Turcji, z wysunięciem jego ewentualnego dowódcy. Wreszcie w bliskim kontakcie z ks. Napoleonem, jeśli nie za jego namową, wysunięci zostają w 1854 r. Gałęzowski, Mickiewicz i Ordęga do proponowanej Komisji Funduszowej, która stanowić miała pewien neutralny pomost między

partją Czartoryskiego a Kołem, wciągając jednocześnie do współpracy obywateli z kraju.

Lecz wszelkie próby medjatorskie nie doprowadzają do uzgodnienia akcji i taktyki działania obu stron. Na wschodzie istniejąca już formacja kozacza pod dowództwem dawnego emisarjusza ks. Czartoryskiego, Michała Czaykowskiego, obecnie Sadyka Paszy, nie cieszy się poparciem demokratów, którzy bezskutecznie zresztą, wskutek interwencji Austrji, usiłują stworzyć legjon pod generałem Wysockim; z ramienia ks. Adama działa w Konstantynopolu hr. Zamoyski, pozornie popierając Czaykowskiego, faktycznie usiłując zorganizować własną formację regularną.

Wtedy to powstaje w Paryżu zarówno w „Kole" jak i u neutralnych myśl zbliżenia Czaykowskiego do demokratów i poparcia jego formacji oraz zneutralizowania wpływów Zamoyskiego.

Rolę pośrednika objął Mickiewicz. Rola polityczna wiązała się tu zresztą u niego z uczuciem i wrażeniami poety. Cały wschód interesował go już oddawna, Turcja pociągała go swym urokiem egzotyzmu, formacje kozackie rozpalały jego fantazję barwnym kolorytem i wspomnieniem dawnej bujnej przeszłości historycznej. „Ja widzę — mówił, że dziś najwyraźniej przyszedł na poetów czas budowania z ostruganych przez nich belek, ociosanych głazów i wypalonych cegieł, to co oni tym materjałom w natchnieniu dotąd wyśpiewali" [12]). Stara się więc pod pozorem poznania stosunków naukowych w Słowiańszczyźnie o oficjalną misję u rządu francuskiego. Dzięki poparciu ks. Adama uzyskuje taką, jak sam twierdzi [13]), nie bardzo określoną misję naukowo-literacką od francuskiego ministerstwa oświaty i we wrześniu 1855 z radością porzuca ciążącą mu posadę bibljotekarza w Arsenale, bez przykrości opuszcza osierocony po śmierci żony dom rodzinny, z ulgą wyrywa się z gwarnego, przecywilizowanego Paryża, by wyruszyć w świat nieznany, pełen uroku romantycznego, na teren, gdzie oczekiwał rozstrzygnięcia losów Polski. „Gdybym wiedział nawet, że w Turcji gdzieś mam umrzeć na cholerę, jadę jednak, bo tam jest dziś moja powinność, wolę bowiem być pisarzem w jakim pułku kozaków polskich niż kanclerzem Instytutu francuskiego" — miał powiedzieć przed wyjazdem z Paryża [14]).

Lecz ta misja Mickiewicza miała i przykrą dla niego stronę. Nie wiążąc go żadnemi specjalnemi instrukcjami z ministerstwem francuskiem, narzucała mu inną zależność — mianowicie od ks. Adama Czartoryskiego. Minister Spraw zagranicznych hr. Walewski zaznaczył wyraźnie na audjen-

---

[12]) X. K. O. (Michał Czaykowski) *Kozaczyzna w Turcji*, Paryż 1857, str. 246.

[13]) A. Mickiewicz do Edmonda Mainard, 13. IX. 1855, *Korespondencja* (1875), t. II, str. 113.

[14]) *Żywot A. Mickiewicza*, t. IV, str. 450.

cji, udzielonej Mickiewiczowi przed wyjazdem, że wszelkie raporty o jego misji do rządu francuskiego mają przechodzić przez biuro ks. Czartoryskiego, uznanego w Tuilleriach za nieoficjalnego i jedynego przedstawiciela sprawy polskiej. Nadto wyjeżdżał Mickiewicz nie sam, a w towarzystwie narzuconego mu przez ks. Adama młodszego jego syna, Władysława Czartoryskiego, wyraźnego stronnika Zamoyskiego, co niezmiernie krępować musiało jego pozycję, wywołując u niego niesmak, u demokratów niechęć, a u najbliższych przyjaciół niepokojące zdziwienie: „Cóż to znaczy ten wyjazd Mickiewicza z Władysławem Czartoryskim do Turcji? czy on ma zastąpić P. Zamoyskiego? i ma zostać na jego miejsce mentorem P. Władysława? Co to ma znaczyć? dawniej było myślą Mickiewicza jechać na Wschód dla zneutralizowania czyli raczej umiarkowania zbytecznej gorliwości katolickiej pomiędzy kozakami p. Władysława Zamoyskiego ale dziś Zamoyski jest w Paryżu — słowem napisz mi szeroko i długo o tem wszystkiem" — pisze do Hłuszniewicza zaniepokojony tym wyjazdem bawiący w Ostendzie Gałęzowski [15]).

Mimo tego przykrego momentu jechał Mickiewicz z entuzjazmem, pewny, że usiłowania jego będą uwieńczone pomyślnym rezultatem. Tymczasem na Wschodzie spotkać go odrazu miały przykre rozczarowania. Przyjechał w czasie, gdy stosunki między Czaykowskim a Zamoyskim doszły do wielkiego naprężenia, w czasie gdy pułk Sadyka Paszy po bitwach pod Bukaresztem i Tulczą, ściągnięty został do Burgas, gdzie szykować się miał do dalszych walk, kiedy Zamoyski, nie mogąc stworzyć własnej formacji, organizował z II. pułku Sadyka przy pomocy rządów angielskiego i francuskiego dywizję polską pod swoją komendą na żołdzie angielskim. Zaczęły się spory, rywalizacje i antagonizmy — pułk I miał nad drugim tę przewagę, że przeszedł już chrzest bojowy, pułk drugi górował nad I-szym dyscypliną, doborem ludzi i porządkiem. W takim stanie i w takich nastrojach zastali te oba pułki, przybyli w początkach października do obozu pod Burgas ks. Władysław Czartoryski i A. Mickiewicz. Po dwutygodniowym pobycie w namiocie wrócił Mickiewicz 19.X do Konstantynopola strapiony rozterkami, jakie zastał w formacjach polskich, oczarowany wojskiem Sadyka Paszy, które swym kolorytem i fantazją podziałały na wrażliwą wyobraźnię poety, jak najniechętniej usposobiony do Władysława Zamoyskiego, który „mąci całą formację tak szczęśliwie przez Sadyka zaczętą i prowadzoną" [16]), ostatecznie zniechęcony do Czartoryskiego, który „patrzy oczyma Zamoy-

---

[15]) S. Gałęzowski do A. Hłuszniewicza, Ostenda, 12. IX. 1855, rps. Bibl. Narod. zbiory batignol.

[16]) *Korespondencja*, t. II, str. 118.

skiego, wszystko widzi przez niego i przez niego zgubi się do końca"[17]). Do wszystkich tych rozterek moralnych przyłączyły się jeszcze osłabienie fizyczne i częste niedomagania, spowodowane przykrym klimatem, niewygodami życia obozowego, owadami, przerywającemi spokój nocy i ciągłemi deszczami, które po parę dni zatrzymywały poetę w niezbyt zacisznem mieszkaniu na Pera. Coraz częściej myślał też o opuszczeniu Turcji i wyruszeniu do krajów słowiańskich. W tych nastrojach pisze listy do przyjaciół i rodziny, listy smutne i pełne zgryzoty na skutek niedających się załagodzić scysyj w polskich formacjach wojskowych. Chciał aby relacje jego o tym stanie rzeczy, o intrygach Zamoyskiego, o konieczności poparcia Czaykowskiego dochodziły do czynników miarodajnych. Raporty jego do rządu francuskiego przechodzić musiały przez Czartoryskiego i choć Mickiewicz nie wahał się zarówno staremu księciu jak i synowi jego wyrzucać polityki popierania Zamoyskiego i oskarżać ich siostrzeńca o intrygi — to jednak nie sądził, by te wiadomości szły dalej. A chodziło mu bardzo, by poinformować o nich Palais Royal i skłonić ks. Napoleona do poparcia u rządu francuskiego formacji Czaykowskiego przeciwko Zamoyskiemu. Prawdopodobnie list pisany do Gałęzowskiego, który podajemy poniżej, tak szczegółowo i jakby oficjalnie zdający sprawę ze stosunków na wschodzie, był w pewnej mierze przeznaczony dla poinformowania ks. Napoleona, „...opowiedz osobom, w których masz zaufanie"—kończy swój list Mickiewicz. A w dwa tygodnie po śmierci poety sekretarz ks. Napoleona zapewniał gen. Józefa Wysockiego, że książę jest dobrze o działaniach hr. Zamoyskiego na wschodzie poinformowany, gdyż czytał list Mickiewicza w tej sprawie [18]). Przypuszczać należy, że informacyj swych zaczerpnął właśnie z tego listu Mickiewicza do Seweryna Gałęzowskiego, który z pewnością udzielił ich ks. Napoleonowi.

List ten, bez daty dziennej, pisany był prawdopodobnie owej nocy z 18 na 19 listopada, w której, według relacji H. Służalskiego, „napisał Mickiewicz dwa listy treści politycznej, tyczące się organizacji polskich na wschodzie" [19]). Drugim listem tejże nocy napisanym i w datę zaopatrzonym był ów znany list z wymówkami do Władysława Czartoryskiego, ogłoszony w oddzielnej ulotce w Paryżu zaraz po pogrzebie Mickiewicza prawdopodobnie przez demokratów i wyzyskany dla wygrania autorytetu

---

[17]) List do Gałęzowskiego drukow. poniżej sub. III.

[18]) Hubaine do J. Wysockiego, 14. XII. 1855: „Le Prince est parfaitement au courrant de la conduite et des ménés de M. Zamojski; il a lu il y a peu de jours une lettre dans le même sens ecrite par feu M. Mickiewicz". Rps. Bibl. Narod., zbiory batignolskie, korespond. J. Wysockiego.

[19]) *Żywot A. Mickiewicza*, t. IV, str. 444.

nieżyjącego już Mickiewicza przeciw partji Czartoryskiego [20]). Były to dwa ostatnie listy poety.

Wiadomość o zupełnie nieoczekiwanej śmierci Mickiewicza jak gromem raziła jego przyjaciół paryskich. W pierwszym odruchu zajęto się młodemi sierotami, które pozostały bez trwalszych środków do życia. Oprócz koniecznej wobec małoletności dzieci Rady familijnej, najbliżsi koledzy i przyjaciele poety powołują w grudniu 1855 r. Komitet Funduszu Narodowego dla dzieci Mickiewicza. Prezesem zostaje Ksawery Branicki, sekretarzem Eustachy Januszkiewicz. A właściwy inicjator i organizator Komitetu Seweryn Gałęzowski obejmuje funkcję wiceprzewodniczącego, aby swą hojną ręką, niezmordowaną umiejętnością zbieraczą i zdolnościami finansowemi przyczynić się do uzyskania poważnych sum na utrzymanie dzieci Mickiewicza.

W korespondencji S. Gałęzowskiego, która w 70-tych latach ubiegłego stulecia złożona została w Bibljotece na Batignolles i wraz z nią poprzez Bibljotekę Kórnicką, gdzie przeleżała zgórą pół wieku jako depozyt, znalazła swe miejsce w zbiorach Bibljoteki Narodowej w Warszawie, znalazła się obok wielu bardzo listów i papierów, odnoszących się do różnych spraw, ludzi i instytucyj emigracyjnych — nieduża koperta, zatytułowana przez Gałęzowskiego: „A. Mickiewicz".

Zawiera ona oprócz autografów poety, które drukujemy poniżej, jeszcze jeden krótki liścik ,pisany z Konstantynopola do Zofji Szymanowskiej lub córki Marji do którego załączona jest kopja listu Sadyka Paszy z 27.X. 1855 do Mickiewicza, pisana ręką H. Służalskiego. Zarówno liścik ten jak i kopja listu Sadyka drukowane są w XI tomie *„Dzieł Adama Mickiewicza"* (Paryż, 1885), str. 355 — 362. Znalazły się one w papierach Gałęzowskiego stąd, że na skutek polecenia Mickiewicza wziął je Gałęzowski od rodziny do przeczytania i już prawdopodobnie u siebie pozostawił. „Posyłam kopję listu Sadyka do mnie, z którego całej dowiesz się historji, jeśli chcesz go czytać, potrudź się do Arsenału i weź u Maryni do przeczytania." — pisał do Gałęzowskiego Mickiewicz [21]).

Oprócz tych autografów poety znajduje się tu kopja przemówienia Mickiewicza przy rozdaniu nagród uczniom Szkoły Narodowej na Batignolles 14 sierpnia 1854 r., o której wspomina Władysław Mickiewicz w *Żywocie Adama Mickiewicza*, t. IV. str. 383, oraz kopja listu poety do ks. Władysława Czartoryskiego z 19.XI. 1855 r., która w licznych odpi-

---

[20]) List Ad. Mickiewicza do Wł. Czartoryskiego, druk ul. z objaśnieniem.
[21]) P. aneks III.

sach krążyła wśród emigrantów i drukowana była po raz pierwszy w oddzielnej ulotce z odpowiednim komentarzem, jak to wyżej zaznaczyłam. Poza tem znajduje się tu mała karteczka ze spisem niektórych przedmiotów i papierów, pozostałych po śmierci poety w Konstatynopolu oraz pukiel jego włosów, przesłany Gałęzowskiemu prawdopodobnie przez Armanda Lévy, który wraz z Henrykiem Służalskim asystował Mickiewiczowi w czasie jego podróży na wschód i obecny był przy jego śmierci.

Drobne, lecz bardzo ciekawe są tu dokumenty, odnoszące się do opieki nad dziećmi Adama Mickiewicza, którą jak wiadomo zajmował się Gałęzowski. Jest tu więc zbierana przez Gałęzowskiego pierwsza lista składek na korzyść dzieci zmarłego, gdzie figurują znaczne sumy, zadeklarowane osobiście przez Wołowskich, Aleksandrę Faucher, Rogera Raczyńskiego i D-ra Gałęzowskiego, są spisy i notatki o dzieciach Mickiewicza, projekty składu osobowego Rady familijnej, jedyny komplet drukowanych odezw i sprawozdań Komitetu Funduszu Narodowego dla dzieci Mickiewicza z lat 1855—1857 oraz ciekawe listy Marji i Piotra Falkenhagen-Zaleskich, którzy, jak wiadomo, już w 1855 r. adoptowali najmłodszego syna Mickiewicza — Józefa. Listy te, owiane serdeczną troską o zdrowie i rozwój pupila z okresu jego pobytu w Dreznie i Miłosławiu 1869 roku, z wielką drobiazgowością donoszą D-rowi Gałęzowskiemu o każdym zaobserwowanym i budzącym czujność troskliwych opiekunów szczególe jego ówczesnego życia.

Z ogłaszanych obecnie autografów — dwa pierwsze z 1853 r., t. j. nota o wizycie ks. Napoleona w Szkole Batignolskiej i wezwanie D-ra Gałęzowskiego do Mongeron — nie były drukowane; trzeci natomiast list Mickiewicza do Gałęzowskiego ze Stambułu 1855 r. wszedł do wydawnictwa *Korespondencji* A. Mickiewicza, Paryż 1875, t. II, str. 135—137, drukowany tu jednak nie z oryginału, a na podstawie kopji. Uczynione na oryginale poprawki i wpisana data dzienna każą przypuszczać, że kopja była zrobiona przez samego Władysława Mickiewicza lub ewentualnie z jego polecenia. Stąd wkradło się tu trochę nieścisłości, a nawet większych pomyłek, przeinaczających niekiedy właściwy sens zdania. Z tego też wydania przedrukowali list ten Reiter i Pini w swych *„Dziełach wszystkich Adama Mickiewicza"*, Lwów, t. XII, str. 322—23, nie sięgając już, rzecz oczywista, do oryginału, który spoczywał w zamkniętych i niedostępnych wówczas papierach Gałęzowskiego. Obecnie więc, gdy znalazł się autograf listu poety, czujemy się w obowiązku ogłosić go ponownie, lecz po raz pierwszy z oryginału, odtwarzając ściśle tekst listu bez liczenia się z uczynionemi inną ręką poprawkami oraz zachowując ortografję i interpunkcję autora, nie uszanowane w omawianych wydaniach.

I [22]).

S. A. I. le général de division Prince Napoléon est venu le 19 juin honorer de sa visite l'école polonaise de Batignolles — Monceaux. S. A. I. a daigné examiner dans tous les details l'administration de cet etablissement et donna ordre de remetre de sa part à la caisse de l'école la somme de deux mille fr.; déjà précedemment l'école avait reçu de la munifficence du prince une subvention de dix mille francs, pour l'achat d'une maison, et les frais des nouvelles constructions. L'école polonaise de Batignolles— Monceaux compte 165 élèves internes, et 65 externes.

Posyłam notę — Trzeba żebyś jednak pokazał ją Xięciu [23]) lub poradził się iego sekretarza. Wymień liczbę uczniów której dobrze nie pamiętam.

Sługa A. Mickiewicz.

Nie zdaje mi się kłaść imie familii Bonaparte. — Tytuł de General de division wskazuje osobę. — Poradź się o tem sekretarza Xięcia.

II [24]).

Mongeron chez le General de Rottenburg [25]).

Bądź dobry przyjedź do nas jutro do Mongeron. Córka moja Marya, chora na febrę trzęsącą od dni kilku.

Do Mongeron jedzie się drogą żelazną Lyońską. Jesto druga stacya od Paryża. — Pojazdy odchodzą z rana — o dziewiątej i minut 5, tudzież o jedenastej i minut 45. Po południu o trzeciej i minut 5, o czwartej i minut 35 —

Obowiązany sługa

A. Mickiewicz.

III.

Stambuł 1855 [26]).

Żałowałem że nie było Ciebie w Paryżu kochany Panie, kiedym odieżdżał. Miałem wiele do pomówienia. Starałem się o missyą literacką na wschód głównie i jedynie dla tego żebym obaczył kraj gdzie się tyle ważnych rzeczy dzieje, i tyle nowych żywiołów na jaw wychodzi. Zaj-

[22]) Papier niebieskawy, 1 karta formatu 20,5 x 13,5 cm., zapisana po obu stronach ołówkiem z poprawkami autora. Około 19 czerwca 1853.

[23]) ks. Napoleonowi.

[24]) Papier listowy biały, złożony w ćwiartkę, formatu 17 x 11 cm., zapisana tylko str. I-sza.

[25]) Koniec lipca lub początek sierpnia 1853 r. O pobycie A. Mickiewicza w Mongeron por. *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu* przez Marję Górecką, Warszawa, 1875, str 57.

[26]) U góry ręką zdaje się Wład. Mickiewicza dopisano: „19 Listopada".

mowała mnie mocno formacja tutejsza [27]) polaków, o której tyle chodziło wieści sprzecznych. Nie miejsce tu i dziś nie czas pisać Tobie o wszystkiem com widział, lub co przewiduję, tylko czuję potrzebę dać ci pokrótce wiadomość, właśnie o tem co nas najmocniej dotyka, o naszych [28]). — Powinieneś mieć o tem jasne wyobrażenie; zda się to na przyszłość.

Byłem w Burgas, w obozie u Sadyka Paszy parę tygodni. Sadyka (Czajkowskiego) dawniej znałem. Zachował on uczucie prawe polskie i chęci najlepsze. Nie mało zrobił na wschodzie i mógłby nadal pożytecznie działać dla kraju, gdyby był poparty. Dotąd służył on wiernie Księciu Adamowi, do którego jest szczerze przywiązany i przez którego miał nadzieje coć zdziałać dla Polski. Te nadzieje niespodzianie go zawiodły. P. Zamojski, wprowadzony tu w służbę turecką dzięki Sadykowi, od tego zaczął, iż mu w imię księcia Czartoryskiego, wszędzie szkodził, i po niezliczonych intrygach, półk mu drugi oderwał [29]) i do kontyngensu angielskiego oddał. Półk ten drugi był z samych polaków złożony. Sadyk teraz został z samymi kozakami ukraińskiemi, kubańskiemi i Lipowańskiemi. Officerów ma tylko polskich i bardzo dobranych rzadkiego poświęcenia, i zacnych ludzi. To co mówiono o nadużyciach, rozruchach, i bitwach w obozie jest fałszem. Mogę zaręczyć jako świadek naoczny, żem półków piękniejszych żwawszych i porządniejszych nie widział. Tem smutniej mnie było widzieć ten zawiązek niszczony fatalnym wpływem Zamojskiego, który tu postępowaniem swoiem, szachraiskiem Turków przeciwko polaków [30]) oburza. Żałuie teraz Sadyk że się nie poznał na ludziach, i z wielu osobami pozrywał stosunki w interesie tych ludzi którzy go teraz radziby zniszczyć, lubo tego zda mi się nie dokażą. Przedstawiłem [31]) Księciu Adamowi w całej prawdzie obraz działań P. Zamojskiego, ale wątpię czy będzie stąd jaki skutek, zwłaszcza że Książe Władysław który tu przyiechał, jest w Zamojskim zaklęty i wszystko widzi przez niego, i przez niego zgubi się do końca.

Trzeba żebyś i o tem wiedział że Zamojski, działał zawsze jakby w zgodzie z Sadykiem i na pożytek kozaków, a tymczasem wszelkie pomoce od rządu francuskiego udzielane sobie zabierał, na półk tylko drugi, teraz już Anglikom zaprzedany. Kozaczyzna miała w sobie żywioł narodowy, łącząc się pod officerami polakami, odświeżała w sobie pamięć dawnych stosunków. Byli śród tych kozaków i Bulgary i Wołochy, nie-

---

[27]) W wydaniu *„Korespondencji"* i w wyd. lwowskiem (Reiter i Pini) mylnie „tułacza".

[28]) Słowa" „o naszych" podkreślone inną ręką.

[29]) W wyd. l. c. „odebrał".

[30]) W wyd. l. c. „Polakom".

[31]) W wyd. l. c. „Przekładałem".

którzy z rodzin mających wpływ u siebie i bardzo życzący walczyć obok polaków w szeregach chrześcian-sławian [32]). Sadyk lubo Turek umiał ich sobie pozyskać. To wszystko przeciwne było widokom niskim Pana Zamojskiego. Dodać trzeba że odzywano się w obozie Sadyka z uczuciem naszem tradycyjnem dla Napoleonów, które Czajkowski z Polski przyniesione zachował. Za to część iego wojska oddano Anglikom! Któżby to przewidział!

Zachowaj ten list u siebie. Wszakże co osądzisz potrzebnem, opowiedz osobom w których masz zaufanie. Posyłam kopią listu Sadyka do mnie [33]), z którego całej dowiesz się historji jeśli chcesz go [34]) czytać, potrudź się do Arsenału i weź u Maryni do przeczytania. Bądź zdrów

A. Mickiewicz

(Z lewej strony na marginesie): Napisz do mnie o waszem tam położeniu — i o szkole też [35]).

---

[32]) W wydaniach l. c. całe zdanie mylnie drukowane.
[33]) W wyd. l. c. brak słów „do mnie".
[34]) W wyd. l. c. mylnie „ją" oraz całe zdanie od „jeśli" w post scriptum.
[35]) W wyd. l. c. brak słowa „też".

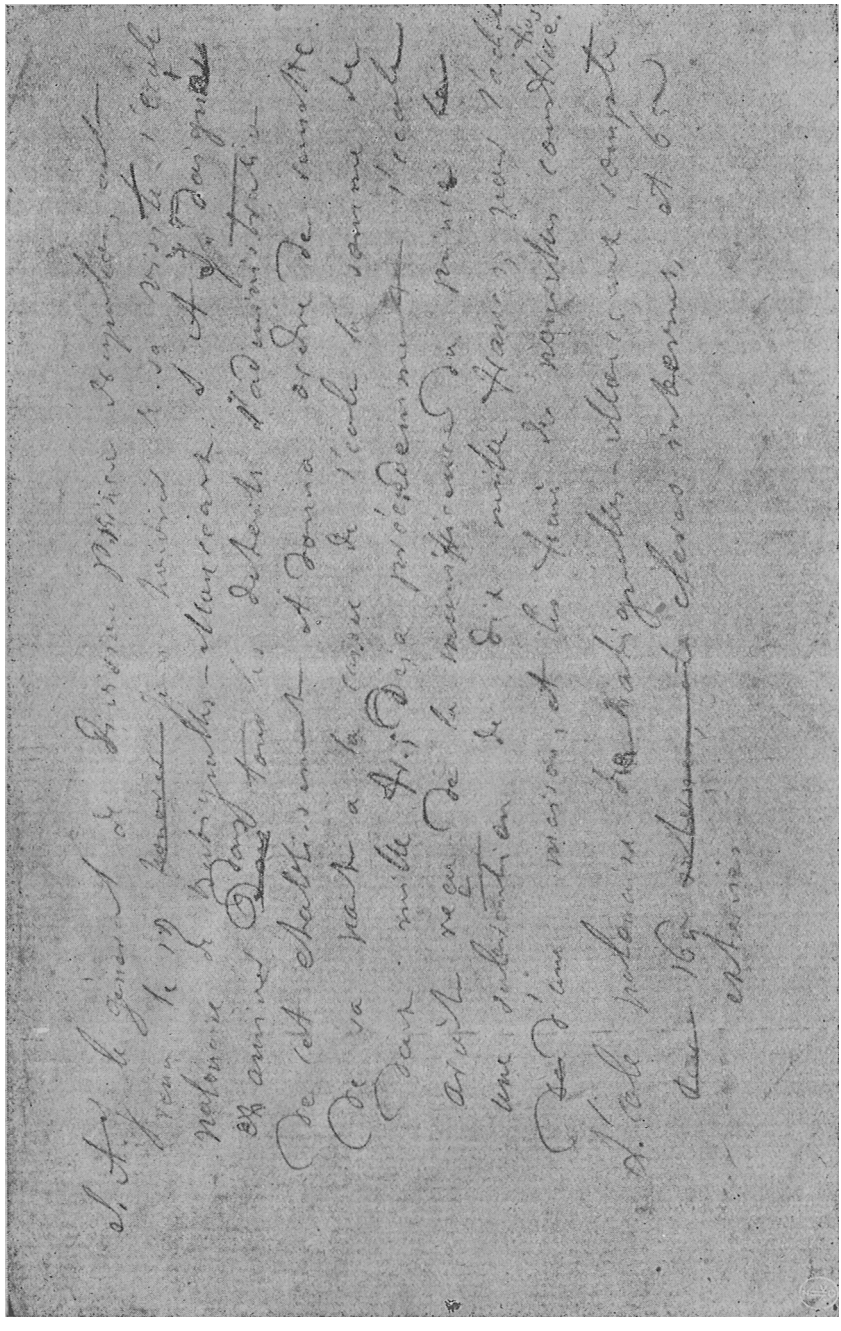

Facsimile Nr. I.

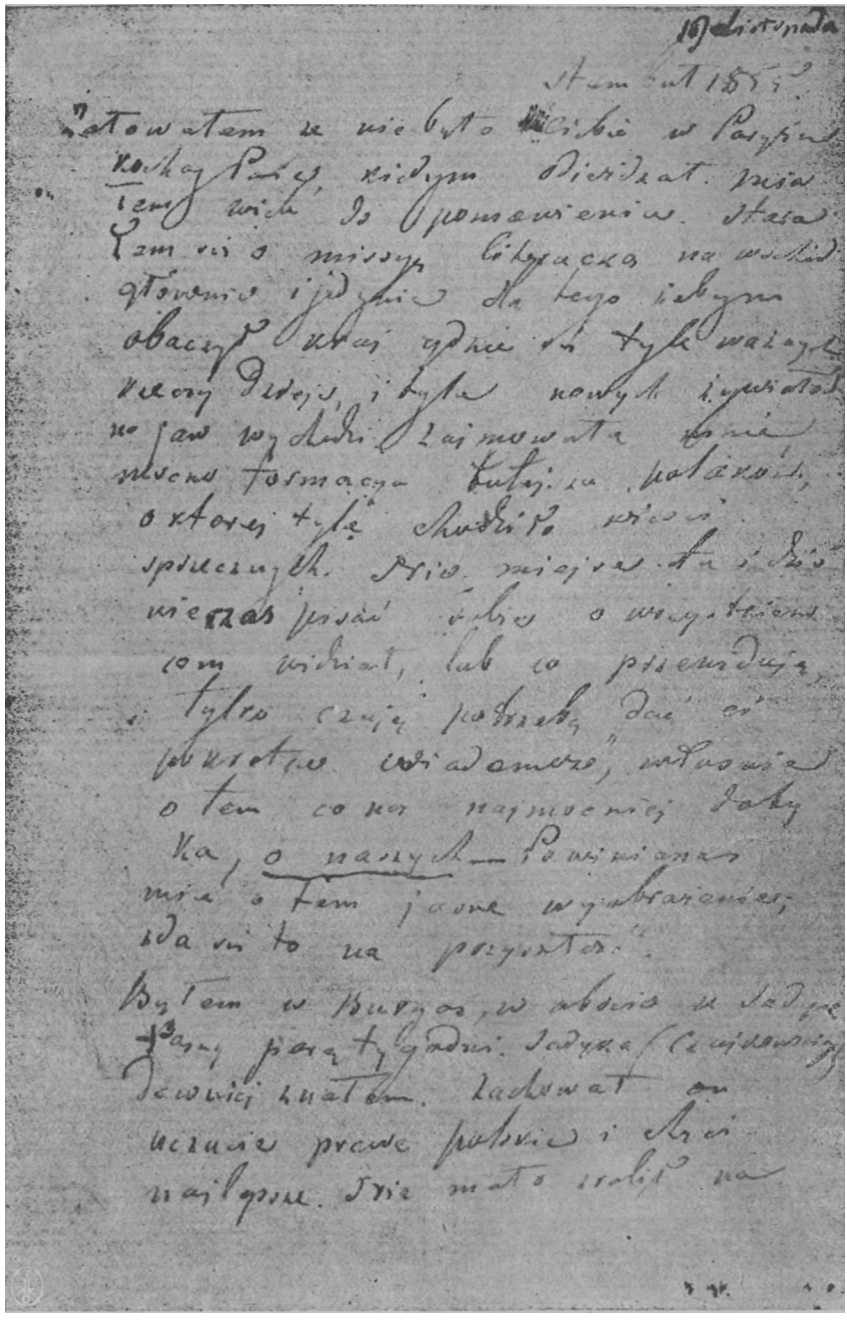
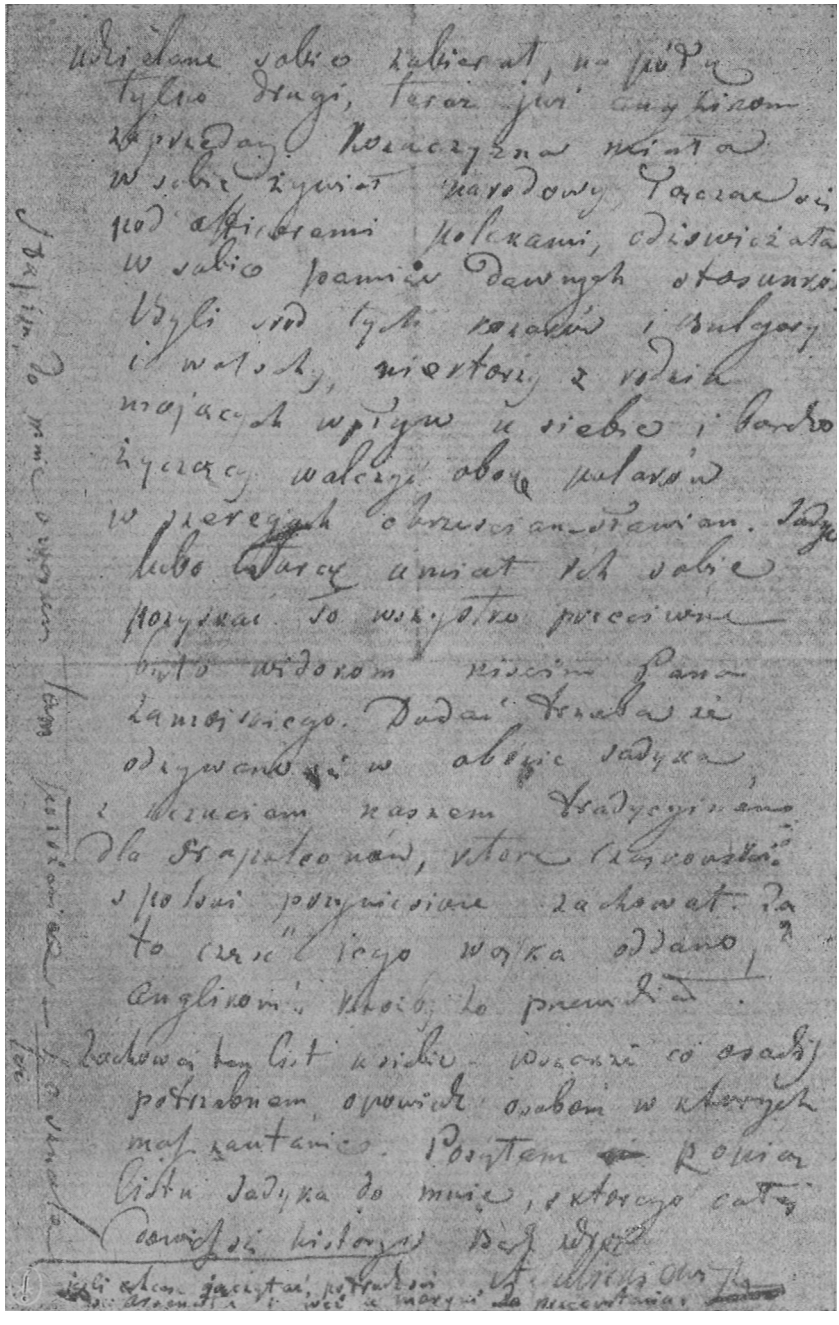
Facsimile Nr. III.